

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica 12 (2017)

ISSN 2083-1765

DOI 10.24917/20831765.12.30

Zofia Wanicowa

Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków

Czy Słownik staropolski potrzebuje obrony?

Słowa kluczowe: *Słownik staropolski, wdomelni, omówić, umarł*

Key words: *Słownik staropolski (Old Polish dictionary), wdomelni, omówić, umarł*

Kongresy, konferencje naukowe, spotkania dyskusyjne w gronie badaczy zajmujących się określoną dziedziną nauki służą między innymi prezentowaniu wyników najnowszych prac jeszcze zanim te zostaną wydrukowane, wymianie doświadczeń, a także swobodnemu formułowaniu myśli, uwag, wątpliwości, które nurtują naukowców pracujących w różnych ośrodkach badawczych. Wartości bezpośrednich kontaktów nogać nie sposób.

Niniejszy artykuł jest odniesieniem się do krytycznej wzmianki na temat *Słownika staropolskiego* wygłoszonej w trakcie dyskusji na zeszłorocznym (2016) spotkaniu historyków języka w Katowicach. Członek zespołu redagującego Sstp takiej wypowiedzi nie może pominąć milczeniem, zwłaszcza że była ona bardzo ogólnikowa i niepoparta argumentami merytorycznymi. Zatem mój głos niech będzie przedłużeniem dysputy, która toczyła się w gronie osób żywo zainteresowanych staropolszczyzną.

Myślę, że dyskusję o Sstp dobrze byłoby zacząć od podzielenia się doświadczeniami pracy badawczej nad najstarszą warstwą pisanej polszczyzny. Chodzi mi o pokazanie warsztatu autora haseł słownikowych, całej złożoności procesu dochodzenia do naukowo uzasadnionych decyzji redakcyjnych.

Jeśli historyk języka ma dystans do pozycji, które podają gotowe rozwiązania, a taka jest konwencja słowników, to nie tylko ma prawo, ale nawet obowiązek krytycznego stosunku do informacji tam zawartych. Natomiast jeśli kwestionuje się wartość naukową *Słownika staropolskiego*, to zgodzić się z tym nie podobna i znak, że trzeba podjąć rzuconą rękawicę, zastanawiając się nad przyczynami tego stanu rzeczy. Być może problem tkwi w samej naturze leksykonów, gdzie przedstawia się rezultat badań, a nie argumentację, uzasadnienie czy objaśnienia mające na celu uprzedzenie możliwych zarzutów. Pewnym remedium na taki stan rzeczy mogą być artykuły w czasopismach językoznawczych czy nawet pozycje książkowe autorstwa

członków zespołu redakcyjnego i takie istnieją, ale niemożliwą jest rzeczą, by te publikacje odpowiedziały na wszystkie wątpliwości osób korzystających z owoców naszej pracy. W bibliografii na końcu tego artykułu podaję kilka przykładów tego typu prac powstałych w nieodległym czasie.

Zgłaszam więc dezyderat, by badacze, którzy mają zastrzeżenia do opublikowanych w Sstp rozwiązań, pisali artykuły polemiczne. Jestem najgłębiej przekonana, że nic tak nie służy rozwojowi nauki jak dyskusje, ścieranie się poglądów i uczciwe dążenie polemizujących ze sobą stron do ustalenia prawdy.

Inicjatorzy powstania *Słownika staropolskiego*, jego pierwsi twórcy, wybitni polscy językoznawcy z szacunku dla przyszłych czytelników, ich wiedzy i samodzielności naukowej ustalili, że źródła staropolskie będą cytowane w transliteracji. Co to oznacza? Ano to, że odbiorcy nie zostanie narzucona lekcja danego tekstu i tym samym nie odbierze się badaczowi możliwości zaproponowania autorskiej, odmiennej jego interpretacji. Proszę zauważyć, jak rzetelnie redakcja sygnalizuje swoje wątpliwości poprzez wykrzykniki, pytajniki i wyraźnie zaznaczone rektyfikacje, zachęcając tym samym czytelnika zajmującego się staropolszczyzną do zaproponowania swoich rozwiązań.

Praca leksykografa zajmującego się opracowywaniem najstarszej warstwy języka niewątpliwie różni się zasadniczo od prac nad innymi słownikami, także historycznymi. Wynika to przede wszystkim z faktu, że polem badań są pierwsze próby zapisu polskiego dłuższego tekstu czy glos, a nieustalona grafia i częsta nieporadność skryby w oczywisty sposób stwarza trudności przy próbie ich odczytania. Należy pamiętać, że w owym czasie edukacja od elementarnego poziomu odbywała się wyłącznie w języku łacińskim i niewątpliwie poważnym wyzwaniem dla pisarza była konieczność zapisu wyrazu czy tekstu w języku polskim.

Innym ważnym problemem jest sprawa kompetencji językowych współczesnego Polaka. Nikt odpowiedzialnie nie może twierdzić, że kompetencje te są wystarczające, by rozumieć staropolszczyznę. Co gorsza, są one nadspodziewanie często przeszkodą w jej rozumieniu. Niezwykle trudno wyzwolić się od zakodowanych w naszej świadomości skojarzeń językowych. Przykłady można by tu mnożyć, ale przypomnę tylko niekończące się dyskusje uczonych o znaczeniu *spuści nam* w *Bogurodzicy* i teologicznych przeszkodach w przyjęciu, że Matka Boska spuszcza, czyli posyła Jezusa na ziemię (Łoś 1922; Mazurkiewicz, Wanicowa, 2005: 33–41). A wystarczyło zauważyć, że w staropolszczyźnie przedrostek *s-* oprócz znaczenia 'razem, cum' i 'ruchu w dół, de' nadawał często podstawowemu czasownikowi znaczenie ruchu 'na zewnątrz, ex' (Deptuchowa 2009) i wówczas objaśnienie 'oddać, przekazać' dla czasownika *spuścić* w *Bogurodzicy* rozwiązuje problem rozumienia tego fragmentu pieśni (Wanicowa 2009: 66–68). Podobnie rzecz się ma z utożsamianiem *pokuszenia* w *Ojciec nasz z pokusą*, co prowadzi do wypaczenia sensu *Modlitwy Pańskiej* (Wanicowa 2017: 98–99).

Trzecim problemem leksykografa diachronisty jest sam tekst, który, częstokroć kopiowany, bywa skażony błędami. Kopista czy nawet pierwszy pisarz może się pomylić, ale leksykograf ma obowiązek wyjaśnić, czy mamy do czynienia z błędem, czy też zapis można obronić w świetle faktów językowych właściwych epoce. Zadanie to jest bardzo trudne i czasem, niestety, obciążone niewłaściwą decyzją wydawcy

zabytku. Tu przestrzegam przed pochopną rektyfikacją średniowiecznych zapisów, co nie jest opinią odosobnioną (Mika 2012: 62–63).

Przedstawiając najbardziej podstawowe trudności, z którymi musi się zmierzyć redaktor hasła słownikowego, nie można zapomnieć o uwarunkowaniach kulturowych polskiego średniowiecza. Bez choćby podstawowej wiedzy, np. z zakresu prawa tamtej epoki, nie uda się autorowi hasła poprawnie go objaśnić.

Koniecznym jest także zwrócić uwagę na fakt bardziej natury psychologicznej niż naukowej, a dotyczący praktycznie wszystkich dziedzin nauki, mianowicie problemy trudne, ciemne, zagadkowe wydają się wszystkim bardzo proste i oczywiste, pod jednym wszakże warunkiem, że... zostały już rozwikłane. Prof. Stanisław Urbańczyk, znakomity redaktor *Słownika staropolskiego*, zwykł mawiać, że cały problem w tym, by na to oczywiste rozwiązanie wpaść.

Nie koniec na tym – konieczna jest także znajomość niszowych, niekiedy bardzo szczegółowych zjawisk językowych. Poniżej pokazuję na kilku przykładach ilustrację problemów, którymi w praktyce redakcyjnej należy się zająć. Oczywiście prezentacja ta będzie wycinkowa, z natury rzeczy pokaże zaledwie niewielką część problemów, z którymi zmierzyć się musi leksykograf staropolski. Wybrałam *exempla*, których wyjaśnienie można krótko przedstawić w niewielkim artykule. Osoby bardziej naszą pracą zainteresowane odsyłam do artykułów w czasopiśmie językowych czy do większych publikacji.

Na początek proponuję analizę hasła **!Wdomelni**, które stanowiło dla redakcji na tyle poważny problem, że nie zaproponowała żadnej interpretacji możliwej do zaakceptowania. Wykrzyknik przed hasłem informuje, że wyraz nie został zidentyfikowany, a jedynie przetransliterowany. Znaczenie nie budzi wątpliwości, kontekst łaciński daje oczywistą wskazówkę, jak rozumieć polski wyraz. Cytat podaję, nieznacznie skracając, za Sstp:

!Wdomelni ‘dorosły, dojrzały, adultus, maturus’: Hodierna dominica... in multis libris Latinis dicitur alba..., quia in primitiva ecclesia quicumque baptizatus fuit in vigilia Pasche... tunc ille in alba ueste sicut hodie ambulauit, et hoc quia adulti *wdomelni* baptizabantur in certis temporibus XV in. *GIKazB* II 92. (tłum.: dzisiejsza niedziela...w licznych łacińskich księgach nazywana jest białą, ponieważ w pierwotnym kościele każdy, kto był ochrzczony w wigilię Zmartwychwstania, ten wtedy chodził w białej szacie tak jak dziś i to dlatego, że dorośli, *wdomelni*, byli chrzczeni w określonych terminach).

Pod hasłem znalazł się tylko jeden przykład. Zapis w rękopisie jest bardzo wyraźny, niebudzący wątpliwości. Głosa wciągnięta w tekst, czyli mamy do czynienia z kopią, co w tym wypadku bardzo ważne, bo wyraz mógł być błędnie przepisany. Aleksander Brückner, omawiając słownictwo Macieja z Grochowa, autora tego tekstu, zwraca uwagę na silne wpływy czeskie, pisząc, że niektóre wyrazy „żywem wzięte z czeskiego” (cytat za Belcarzowa 1983: 70). Wydawca, Elżbieta Belcarzowa, zalicza ten wyraz jako jeden z dwu do zapisów nieodczytanych (1983: 129).

Głosę proponuję rektyfikować na *udomnieli*. W średniowiecznych tekstach literą „w” często oddawano głoskę „u”, np. pod hasłem **Udole** mamy zapis *na tem wdołyv*, który czytamy *na tem udolu*, pod **Uczynek** *od wczynkow* czytamy *od uczynkow*, pod **Ugadzać** *wgadzadz* czytamy *ugadzać* itp.

Łączę ten zapis z czeską rodziną wyrazów związanych z procesami mentalnymi: *domnělý* 'przyuszczalny', *domnivati se* 'domyślać się'. Wiązanie *udomniąły* z czeskim *domnělý* nie jest wykluczone z powodu silnych wpływów czeskich widocznych w rękopisie. W języku staropolskim mamy wprawdzie także rodzinę wyrazów związanych z *mniemać*, np. **Domniemać się**: 1. 'mniemać, domyślać się'; 2. 'rozumieć, uważać'; 4. 'poczuwać się do czegoś', ale kluczowe wydaje się znaczenie staroczeskiego *domnieti* 'sądzić, myśleć, rozważać'; *zdravě domnieti* 'poprawnie, zdrowo myśleć' (Bělič, Kamiš, Kučera, 1978: 49).

Tak więc hasło **!Wdomelni** proponuję rektyfikować na **Udomniąły** ze znaczeniem 'dorosły, dojrzały mentalnie, adultus'. Znaczenie w stosunku do definicji w Sstp uzupełniłabym o określenie 'mentalnie', ze względu na użycie przez glosatora wyrazu związanego z procesami myślowymi'.

Rektyfikacje zawsze są mniej lub bardziej ryzykowne, ale na pewno lepiej przedstawić prawdopodobną propozycję odczytania czy rozumienia, z czym taki zapis jak np. *wdomelni* może być kojarzony, niż zostawić bezradnego czytelnika bez uzasadnionej sugestii.

Drugi przykład to ilustracja faktu, że bez elementarnej wiedzy z zakresu dawnego prawa polskiego nie byłoby łatwo w ogóle zauważyć, że rota, którą chcę pokazać, jest w Sstp niewłaściwie zinterpretowana. Po konstatacji, że tekst przysięgi sądowej podejrzanie odbiega od przyjętego w średniowieczu uzusu, można zakwestionować zaproponowaną przez Sstp definicję znaczeniową.

Hasło **Omówić** ma trzy znaczenia, ale moje podejrzania wzbudził tylko pierwszy cytat znaczenia **1.**, mianowicie:

1. 'źle coś o kimś powiedzieć, rzucić oszczerstwo, oczernić kogoś': Iaco Woczech ne omouil Iana cu Dupieuczom ani o tem we 1405 *Kościan* 266.

Pod znaczeniem **1.** zebrano stosunkowo sporo materiału, ale kwestionuję objaśnienie tylko tej jednej roty. Zgodzić się z nim nie sposób z dwóch powodów:

Po pierwsze, z powodu kulturowego, bowiem rota sądowa, podobnie jak współcześnie, zawiera uszczegółowienie zarzutów, a w tym wypadku świadkowie zeznający w sprawie Wojciecha i Jana nie precyzują, co Wojciech obraźliwego miałby powiedzieć o Janie, czym miałby go oczernić, tzn. co konkretnie powiedział oskarżony o powodzie, czym go obraził.

Po drugie, jeśli Dupiewice są nazwą miejscową, to znaczenie 'obmówić, oczernić kogoś' jest nieprawdopodobne albo przynajmniej bardzo mocno wątpliwe (adresatem obmowy nie bywa miejscowość).

Okazało się, że w *Nazwach miejscowych Polski* (1997: 409) pod hasłem **Dopiewiec** ustalono, że nasze Dupiewice to nie nazwa osobowa, ale nazwa wsi wielkopolskiej:

Dopiewiec, wś. poz. gm. Dopiewo, 9 km na płn. od Stęszewa: *de Dupefcza* (1380) XVIII KW III 492; *de Dupevecz* 1391 Lek I nr 1009; *de parvo Dupewo* 1396 Lek I 2264; *de parvo Dupefcze* 1397 Lek I nr 2418; *de minori Dupewo* 1399 Lek I nr 3040; **ku Dupiewicom** 1405 RWlkp III nr 266 [...] Dziś *Dopiewo*; też w l. mnogiej *-ce, -ice*.

Zatem ta rota nie powinna ilustrować znaczenia 'oczernić, obmówić'. Jednak fakt, że nasz przykład nie mieści się w tym zbiorze, nie do końca rozwiązuje sprawę,

bo nadal pozostaje problem ustalenia, co kryje się pod sformułowaniem *omówić kogoś ku czemuś*.

Ustalenie znaczenia wyrazu w sytuacji, gdy tekst źródłowy nie zawiera żadnych bliższych informacji, graniczy z niemożliwym. Przypuszczam, że jest to jakiś termin prawny, ale problem w tym, jak racjonalnie ustalić, co oznacza. Nie widzę szans na to, żeby specjalista od średniowiecznego prawa polskiego mógł sprawę rozstrzygnąć. Historycy prawa znają terminy łacińskie. Ta rota ich nie zawiera. Czasem mogą na podstawie informacji zawartych w analizowanym tekście domyślić się, o jaką staropolską instytucję prawną chodzi. W naszym tekście takich możliwości także nie ma.

Filolog natomiast ma narzędzia, by próbować coś wydedukować. Można np. zbadać informacje znaczeniowe zawarte w staropolskim przedrostku *o-*. Okazuje się, że przedrostek ten jest często synonimiczny wobec *od-*. I tu kilka przykładów: **Ocinać** 'odcinać'; **Opuścić 7.** 'odpuścić, darować'; **Ostawić 9.** 'odesłać (z powrotem)'; **Odcieplić** 'ogrzać'; **Odmówić 5.** 'omówić coś z kimś'.

Skoro przedrostek zapisany jako *o-* może być semantycznie tożsamy z *od-*, to analiza znaczeniowa czasownika *odmówić* czy *odmawiać* jest tu kluczowa. Obydwa te hasła, czyli **Odmówić** i **Odmawiać** w dużej mierze gromadzą materiał związany z funkcjonowaniem prawa. Nie wchodząc w szczegóły, można stwierdzić, że w materiale pod hasłem **Odmówić** zwykle chodzi o odrzucenie w sytuacjach procesowych żądań, sprzeciwianie się. Jednak bardzo istotne podobieństwo do naszej roty znalazłam pod **Odmawiać**. Pod znaczeniem 5. ustalono: 'zaprzeczać prawa posiadania, negare alicui esse ius aliquid possidendi': Veniens Katherina... ad secundum et tertium terminum interdixit vlg. odmawala, quod Petrus... nihil habet in Potrowo 1406 *KsZPozn* nr 2592.

I to wydaje się rozwiązywać nasz problem. Biorąc pod uwagę wyżej omówione uwarunkowania, rozumiem zakwestionowaną pod **Omówić** rotę w taki sposób, że świadkowie stwierdzają, iż Wojciech nie zaprzecza prawa Jana ku posiadłości Dupiewice, ani nie posiada wiedzy na ten temat.

Proponuję wyodrębnić nowe, osobne znaczenie dla tekstu przysięgi sądowej z czasownikiem *omówić* z rot kościańskich:

Omówić 'zaprzeczyć prawa posiadania, negare alicui esse ius aliquid possidendi': Jaco Woczech ne omouil Jana cu Dupieuczom ani o tem we 1405 *Kościan* nr 266.

Zadaniem leksykografa – historyka jest także ustalenie form gramatycznych wyrazów występujących w źródłach. Nie zawsze jest to proste zadanie. Jestem pewna, że współczesny Polak, odmawiając *Wierzę*, nie zdaje sobie sprawy z tego, że *umarł* to imiesłów przeszły czynny zwany II w odmianie niezłożonej, a nie czasownik w 3. os. l. poj. czasu przeszłego. Cytat za *Chrestomatią* (Wydra W., Rzepka W.R. 2004: 25). Interpunkcja w cytacie świadczy o tym, że podobnie jak Sstp, Autorzy wydania nie dostrzegli problemu:

Wierzę... w Jezu Krysta..., jen... umęczon pod Po[ni]nskim Piłatem, ukrzyżowan, **umarł** i pogrzebon. <Z>stąpił do piekła, trzeciego dnia z martwych wstał (credo... in Iesum Christum... qui passus sub Pontio Pilato, crucifixus, **mortuus** et sepultus **descendit** ad inferos, tertia die resurexit).

Łacińska podstawa modlitwy wyraźnie wskazuje, że tekst powinniśmy rozumieć następująco: Jezus Chrystus... ukrzyżowany, **umarły** i pogrzebany **zstąpił** do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał.

Tego wątku rozwijać nie będę, ponieważ sprawa rozpoznawania w zabytkach średniowiecznych imiesłowu czynnego przeszłego zwanego II została szeroko omówiona w artykule *Staropolskie zamyślenia. Czy właściwie rozpoznajemy formy gramatyczne w tekstach źródłowych?* (Wanicowa 2012: 92–102).

Mam świadomość tego, że obrona *Słownika staropolskiego* przez wyszukiwanie uchybień wygląda paradoksalnie, ale w ten sposób mogę pokazać trudności, jakie piętrzyły się przed autorem hasła, jak czasem trudno nawet zauważyć, że w opracowywanym zapisie czai się pułapka.

Reasumując, *Słownik staropolski* poza zwykłym zadaniem leksykonów, jakim jest ustalenie definicji znaczeniowych, musiał korygować błędne odczytania wydawców i to często przy równoczesnym braku dostępu do rękopisów. Powziętego zadania nie ułatwiały ułomne konteksty, z których niewiele wynika, a rezultaty badań muszą być naukowo uzasadnione. Sstp to zamknięta już karta historii polskiej leksykografii. Tworzący go zespół redakcyjny był rzeczywiście zespołem ludzi, którzy pracowali nad tym dziełem i dla tego dzieła, nie dbając o podkreślanie swych zasług. Autorzy nie sygnowali swymi nazwiskami haseł, bo była to *par excellence* praca zbiorowa. Merytoryczne dyskusje całego zespołu czasem znacząco wpływały na końcowy kształt przygotowywanego hasła.

Nie można zapomnieć o jeszcze jednej istotnej rzeczy. *Słownik staropolski* jest dziełem pionierskim i kiedy się zaczynała nad nim praca nie było jeszcze *Słownika łaciny średniowiecznej w Polsce*, bez którego dziś trudno wyobrazić sobie pracę nad staropolszczyzną, czy również bardzo pomocnego *Słownika polszczyzny XVI wieku*. Nie było tak liczного zbioru fotokopii rękopisów, nie mówiąc o nowych możliwościach technicznych w tym zakresie. Zresztą sam zakończony już Sstp dostarcza mnóstwo informacji, które pomagają, a często nawet umożliwiają pracę nad weryfikacją starszych haseł. Na zakończenie wyrażam nadzieję, że skłoniłam Czytelnika do refleksji na temat ogromu zadań, jakie postawiono autorom Sstp, starając się wykazać, że ta pozycja, mimo nieuniknionych uchybień jest niezastąpioną skarbnicą wiedzy o staropolszczyźnie, która nie tyle potrzebuje obrony, co uświadomienia sobie, z jak trudną materią mamy do czynienia i jaką nieocenioną pomocą jest to dzieło dla dalszych badań naukowych. I wróć do ze wszech miar słusznej refleksji Profesora Stanisława Urbańczyka, że odkrywcze rozwiązania, do których dochodzą autorzy haseł słownikowych, są praktycznie niedostrzegane. Dzieła idealne nie istnieją, ale to, że Sstp został zakończony, daje szansę nowym pokoleniom uczonych na dalsze owocne prace nad językiem staropolskim.

Wykaz skrótów

GlKazB II – Belcarzowa E., *Glosy polskie w łacińskich kazaniach średniowiecznych*, cz. I, Wrocław 1981.

Kościan – *Wielkopolskie roty sądowe*, t. III, oprac. H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz, Wrocław 1967.

KsZPozn – *Księga ziemska poznańska*, wydali K. Kaczmarczyk, K. Rzycki, Poznań 1960.
 Sstp – *Słownik staropolski*, red. St. Urbańczyk, t. I–XI, Wrocław–Kraków 1953–2002.
 RWlkp III – *Wielkopolskie rotę sądowe*, t. III, oprac. H. Kowalewicz, W. Kuraszkiwicz, Wrocław 1967.

Bibliografia

- Bělič J., Kamiš A., Kučera K., 1978, *Malý staročeský slovník*, Praha.
- Deptuchowa E., 2009, *Leksemy z przedrostkowym z-* w *Słowniku staropolskim*, „Biuletyn PTJ” LXV, s. 201–214.
- Deptuchowa E., Wanicowa Z., 2010, *Tajemnice staropolskich glos*, „LingVaria” V/II, s. 105–111.
- Deptuchowa E., Frodyma M., Szelachowska-Winiarzowa L., Wanicowa Z., Wysocka F., 2014, *Skarbnica leksyki staropolskiej*, „Język Polski” XCIV, s. 250–264.
- Frodyma M., 2017, *Z doświadczeń w pracy nad Suplementem (cz. I) do Słownika staropolskiego*, „W kręgu dawnej polszczyzny”, red. M. Mączyński, E. Horyń, E. Zmuda, t. IV, s. 11–22.
- Łoś J., 1922, *Bogurodzica, pierwszy polski hymn narodowy*, Lublin.
- Mazurkiewicz R., Wanicowa Z., 2005, *Dlaczego Bogurodzicę śpiewano w okresie liturgicznym Bożego Narodzenia?* „Pamiętnik Literacki” XCVI, s. 25–41.
- Mika T., 2012, *Kazania świętokrzyskie – od rękopisu do zrozumienia tekstu*, Poznań.
- Nazwy miejscowe Polski*, 1997, red. K. Rymut, t. II, s. 409, Kraków.
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, od 1966, red. M.R. Mayenowa, K. Mrowcewicz, Wrocław–Warszawa.
- Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, od 1953, red. M. Plezia, K. Weysenhoff-Brożkowska, M. Rzepiela, Wrocław–Kraków.
- Słownik staropolski*, 1953–2002, red. St. Urbańczyk, t. I–XI, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Szelachowska-Winiarzowa L., 2010, *Historia jednego hasła w Słowniku staropolskim (korzaciec)*, „Język Polski”, XC, s. 91–98.
- Szelachowska-Winiarzowa L., 2014, *Co staropolszczyzna zawdzięcza królowi Władysławowi Jagielle?*, „Język Polski” XCIV, s. 273–289.
- Szelachowska-Winiarzowa L., 2014, *Ulotne interpretacje, wieczne zapisy. Doświadczenia leksykografa przy opracowywaniu nazw przyrodniczych do suplementu Słownika staropolskiego*, „LingVaria” IX/2, s. 271–280.
- Twardzik W., 2009, *Jak właściwie rozumieć niewłaściwie dotąd rozumiane ostatnie cztery zwrotki staropolskiej pieśni Maryja czysta dziewice*, „Teksty Drugie”/3, Warszawa, s. 234–244.
- Twardzik W., 2010, *Kamień, który odrzucili budując, czyli o staropolskich imiesłowach nieodmiennych w funkcji podmiotu* (wraz z Iwanem Petrovem), „Język Polski” XC, s. 5–15.
- Wanicowa Z., 2009, *Ignota, dubia, reperta. Czytać i rozumieć staropolszczyznę*, Kraków.
- Wanicowa Z., 2010, *Na marginesie prac nad suplementem do Słownika staropolskiego*, „Język Polski” XC, s. 16–22.
- Wanicowa Z., 2017, *Współcześni Polacy a percepcja języka staropolskiego*, „W kręgu dawnej polszczyzny”, red. M. Mączyński, E. Horyń, E. Zmuda, t. IV, s. 97–104.

Bibliografia internetowa prac członków zespołu redagującego *Słownik staropolski*
<https://pjs.ijp.pan.pl/bsstp.html> (dostęp: 16.06.2017).

Does *Słownik staropolski* (The Old Polish Dictionary) need defence?

Abstract

The author presents a scientific methodology of a linguist – historian who works on vocabulary of the oldest, manuscript era of Polish language. Here are some examples of problems that need to be addressed by the author of the dictionary headword and attempts to solve them. The author argues that it is only on the basis of Old Polish dictionary that further research on Old Polish language can be based.